

## Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki<sup>1</sup>

Roma Sendyka

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 2, S. 86–108

DOI: 10.18318/td.2017.2.5



Tekst powstał w ramach badań w projekcie *Nieupamiętnione miejsca ludobójstwa i ich wpływ na pamięć zbiorową, tożsamość kulturową postawy etyczne i relacje międzykulturowe we współczesnej Polsce* finansowanego w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki” (Nr 121/NPRH4/H2a/83/2016).

### 1. Natura nie-miejsc pamięci

W początkowych scenach filmu *Totschweigen* (1994) w reżyserii Margarety Heinrich i Eduarda Erne głos narratora objaśnia, co widzimy w białym, zaśnieżonym kadrze. To ruiny Kreuzstadel, czyli zbudowanej na planie krzyża prostej stodoły stawianej w niektórych regionach Bawarii, Austrii i Szwajcarii. „Gdzieś w pobliżu tej budowli znajduje się nieznaną grób”, słyszymy. Kamera w następnej minucie dokumentu pokazuje szerszy plan, widać otaczające budynek rozległe po horyzont, wiosenne, uprawione i porośnięte młodym zbożem pole, część 1000-hektarowej posiadłości baronowej Margit Batthyány-Thyssen. Jesteśmy w Rechnitz, miasteczku w Austrii w pobliżu granicy z Węgrami. Dziesięć dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich, 25 marca 1945 roku, zostało tu rozstrzelanych podczas nocnej

**Roma Sendyka** – dr hab., pracuje w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych WP UJ, prowadzi Centrum Badań nad Kulturami Pamięci. Zajmuje się teoriami badań literackich i kulturowych, w tym zwłaszcza badaniami nad kulturą wizualną i kulturami pamięci. Autorka książek *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku* (2006), *Od kultury ja do kultury siebie* (2015), współredaktorka serii „Nowa Humanistyka”.

1 W skróconej wersji w języku angielskim tekst został opublikowany jako *Posthuman Memorializations: Memorials After The Forensic Turn* w: *Mapping the 'Forensic Turn': The Engagements with Materialities of Mass Death in Holocaust Studies and Beyond*, ed. by Z. Dziuban, New Academic Press, Vienna 2016.

libacji niemieckich wojskowych i miejscowych notabli sto osiemdziesięcioro pracujących w majątku Żydów<sup>2</sup>. Rechnitz otacza dziś czarna legenda: mimo wysiłków (powojennych procesów, prób ekshumacji w latach 70. i pięcioletniego śledztwa autorów *Totschweigen*) zмова milczenia (jak można by przetłumaczyć tytuł) i ogromna roślinna kurtyna ukrywają lokalizację grobu<sup>3</sup>.

Martin Pollack w wydanym w 2014 roku reportażu *Skażone krajobrazy* nie pozostawia złudzeń: Rechnitz to „typowy przykład wielu innych miejsc”<sup>4</sup>. Chodzi o lokalizacje „masowych mordów, dokonywanych jednak w ukryciu, z dala od ludzi, często w ścisłej tajemnicy. Gdzie sprawcy po masakrze dokładali wszelkich starań, by zatrzeć ślady”<sup>5</sup>. W efekcie dziś te liczne, rozrzucone po całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej miejsca zbrodni (chodzi zwłaszcza o akty tzw. zdecentralizowanej, czyli pozaobozowej Zagłady<sup>6</sup>, ale również o mordy związane z innymi XX-wiecznymi konfliktami na tle politycznym lub rasowym) wyglądają niewinnie: są „niewidoczne”, „tylko las, krzaki i nic więcej”<sup>7</sup>. W niektórych, jak w Babim Jarze czy Katyniu, „stoją dzisiaj pomniki upamiętniające tamte wydarzenia, ale w wielu innych miejscach nie ma niczego, żadnego pomnika, żadnej tablicy czy krzyża”<sup>8</sup>. Badając

2 Por. W. Manoschek (Hrsg.) *Der Fall Rechnitz. Das Massaker an Juden im März 1945. Mit einem Text von Elfriede Jelinek: „Im Zweifelsfalle”*, Braumüller, Wien 2009.

3 Złą sławę Rechnitz wzmocniła tragiczna, samobójcza śmierć Margarety Heinrich w kilka tygodni po premierze dokumentu w 1994 roku. Przypiętowała ponurą reputację tego miejsca czternaście lat później Elfriede Jelinek, publikując dramat *Rechnitz (Anioł Zagłady)*. Tekst sztuki został opublikowany jako część pracy: M. Muskała *Między Placem Bohaterów a Rechnitz. Austriackie rozliczenia*, Ha!Art, Kraków 2016. Fragment publikowany wcześniej jako: E. Jelinek *Rechnitz (Anioł Zagłady)*, przeł. M. Muskała, „Notatnik Teatralny” 2012, nr 70-71.

4 M. Pollack *Skażone krajobrazy*, przeł. Karolina Niedenthal, Czarne, Wołowiec 2014, s. 34.

5 Tamże, s. 20.

6 Historycy zajmujący się zjawiskiem rozproszonej Zagłady koncentrują się zwłaszcza na tzw. killing sites – miejscach rozstrzelań z czasów Akcji Reinhardt. „Wydaje się uzasadnione szacowanie liczebności miejsc rozstrzelań na między 5 a 10 tysięcy lokalizacji w tych krajach [Polski, byłego Związku Radzieckiego – R.S.] i kilkaset kolejnych w innych częściach Europy” (D. Pohl *Historiography and Nazi Killing Sites*, w: *Killing Sites – Research and Remembrance*, International Holocaust Remembrance Alliance (Ed.), IHRA series, vol. 1. Metropol Verlag Berlin 2015, s. 37). W obszar takich badań należy wliczyć miejsca złożenia ciał ofiar tzw. Judenjagd (por. J. Grabowski „Judenjagd”. *Polowanie na Żydów 1942-1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011).

7 D. Pohl *Historiography...*, s. 37

8 Tamże, s. 24.

opuszczone, kontestowane czy porzucone miejsca-po-Zagładzie, określiłam je – za Claude'em Lanzmannem, który pierwszy dostrzegł ich swoistość i odrębność oraz krytyczny potencjał wobec teorii pamięci i miejsca (budowanej od lat 80. z inspiracji Pierre'a Nory<sup>9</sup>) – nie-miejscami pamięci<sup>10</sup>.

Nie-miejsca pamięci są obiektami diagnostycznymi o fascynującym stopniu komplikacji: są nabrzmiałe znaczeniem. To miejsca, których przeszłość nie pozwala ich całkowicie zanegować (np. ze względu na afekty wywoływane obecnością martwych ciał lub motywacje etyczne), ale które z nieartykułowanych powodów są nie-do-włączenia w lokalną historię. Ponieważ jest wobec nich podejmowany wysiłek neutralizacji ich sensów, nie są całkowicie zapomniane. Można więc założyć, że generują złożone procesy powiązane z ich paradoksalnym statusem. Wypchnięcie ich poza imaginarium społeczne, poza sposoby „wyobrażania»/«imaginowania» sobie swego społecznego otoczenia”<sup>11</sup> polega przede wszystkim na ciągłej pracy powstrzymywania ich obrazowego i narracyjnego potencjału. Miejsca te zostają opracowane w taki sposób, by w obrębie najbliższej im – ale też tej szerszej, społecznej – wspólnoty „nie trzeba było o nich mówić”, a zwłaszcza by „nie było ich widać”. Z tego powodu owe lokalizacje przemocy – o nieoznaczonych granicach, lecz jednak nienazbyt rozległe – zostają tak często skutecznie wchłonięte przez przyrodę, wtapiają się w otoczenie, co pozwala o nich myśleć tak, jak zaproponował Pollack – kategoriami powiązаныmi z koncepcją krajobrazu. W ten sposób znaczna część miejsc, w których złożono ciała ofiar „rozproszonego Holokaustu” czy też „Holokaustu od kul”, staje się potencjalnym obiektem „środowiskowej historii Zagłady”: skoro przechowały tak niewiele śladów przeszłości, skoro rozkładające się ciała połączyły się z glebą, skoro tak dużo tu zieleni, to być może kategorie przyrodnicze, geograficzne czy geologiczne umożliwią nam zrozumienie ich współczesnego komunikatu.

9 Por. P. Nora *Entre Mémoire et Histoire. La problématique des lieux*, w: *Les Lieux de la Mémoire*. cz. 1, t. 1, Gallimard, Paris 1984. Krytyczne analizy tej koncepcji omawiałam w tekście *Miejsca pamięci – lektury krytyczne*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013. W tym samym tomie Maria Kobielska reasumowała założenia projektu miejsc pamięci (M. Kobielska *Czytanie Nory. Appendix*).

10 Por. R. Sendyka *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci (non-lieu de memoire)*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2; R. Sendyka *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, „Teksty Drugie” 2014 nr 1; R. Sendyka *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016 nr 6.

11 Ch. Taylor *Nowoczesne imaginaria społeczne*, przeł. A. Puchejda, K. Szymaniak, Znak, Kraków 2010, s. 37.

„Nic – żadnej tablicy czy kamienia, które by wskazywały, że zamordowano tu tysiące ludzi” – notował Patrick Desbois, autor pamiętnika/wywiadu/reportażu/raportu z pięcioletnich podróży po Ukrainie zatytułowanego *Porteur de mémoires : sur les traces de la Shoah par balles* [Tragarz pamięci: na tropach Zagłady od kul]<sup>12</sup>. „Dookoła pustka i nic więcej, tylko pozornie nietknięta natura”<sup>13</sup> – pisał Pollack. „Ekologiczna czujność” skutecznie jednak dekonstruuje pierwotne wrażenie „pustki” owych miejsc. Historia środowiskowa Zagłady, zmieniająca się obecnie pod wpływem inspiracji płynących z obszaru badań posthumanistycznych i przyrodniczych<sup>14</sup>, przynosi zestaw nowych i użytecznych narzędzi, dzięki którym możliwe staje się dostrzeżenie sprawczości przyrody ożywionej i nieożywionej, zniesienie dychotomii natury i kultury, przewycięzanie *gestaltu* figury i tła, ujawnienie skomplikowanych relacji i interakcji między człowiekiem (martwym oraz tym żywym, który dziś zamieszkuje nieopodal miejsca Zagłady) i środowiskiem<sup>15</sup>. W ten sposób w owych kontestowanych miejscach możliwe jest dostrzeżenie obiektów i zjawisk dotąd niewidocznych: przestają być one tak dramatycznie „puste”, jak alarmował Desbois.

Myśląc o nie-miejscach pamięci, krytykowałam nieproduktywność dyskursu negatywnego, wskazywałam na „wypełnienie” wieloma elementami tych pozornie „porzuconych” miejsc. Mimo to nie uniknęłam zasadniczego przeoczenia w interpretacji pola wizualnego. Jakkolwiek bowiem opuszczenie, memorialne nieopracowanie „skażonych krajobrazów”, jak je nazwał autor *Topografii pamięci*<sup>16</sup>, wyrażające się brakiem symboli i ikonicznych obiektów komunikujących znaczenie wydarzeń z przeszłości, jest niewątpliwe, z czasem, wraz z kolejnymi wizytami w konkretnych lokalizacjach, musiałam

12 P. Desbois *Porteur de mémoires : sur les traces de la Shoah par balles*, Michel Lafon, Paris, 2007; wersja angielska: *The Holocaust by Bullets: a Priest's Journey to Uncover the Truth Behind the Murder of 1.5 million Jews*, Palgrave Macmillan, New York 2009, s. 116. Publikacja ta pobudziła szersze publiczne zainteresowanie rozproszonymi, nieupamiętnionymi miejscami po Akcji Reinhardt.

13 M. Pollack *Skażone...*, s. 43.

14 Por. *Geographies of the Holocaust*, ed. by A.K. Knowles, T. Cole, A. Giordan, Indiana University Press, Bloomington 2017, s. 5-6.

15 Środowiskowe nastawienie pozwala kwestionować modele stratygraficzne (jak np. „palimpsest”) i wprowadzać wzorce dynamiczne – proponowałam myślenie trybem dyfuzji, detrytusy, hipostazy, w końcu geologicznej koncepcji „pryzmy akrecyjnej” wobec tego rodzaju lokalizacji – zob. R. Sendyka *Pryzma...*

16 M. Pollack *Topografia pamięci*, przeł. K. Niedenthal, Czarne, Wołowiec 2017.

zrewidować pogląd dotyczący braku upamiętnień na ich terenach. Nie-miejsca pamięci nie są takimi lokalizacjami po przeszłej przemocy, jak mi się wydawało, które „nie zostały w ogóle upamiętnione lub zostały upamiętnione «nie dość»”<sup>17</sup>. Brak gestów kotwiczących pamięć o przeszłości nie jest ich cechą dystynktywną. Analiza środowiskowa pozwala bowiem wyodrębnić praktyki upamiętniania umykające uwadze „pomnikologów”. Ujawnia pośredni typ obiektów i działań, który można, jak sądzę, dostrzec i oszacować jedynie wtedy, gdy przyjmie się perspektywę poza-ludzka.

## 2. Semiotyka nie-miejsz pamięci

W jedno z zapadlisk w lesie, zwany czasem „żydowkim”, w Krośnicy, nieopodal romskiego osiedla, wbito palik. Mieczysław Ciureja zaprowadził w to miejsce badaczy z Komisji Rabinicznej do Spraw Cmentarzy. „Tyle, co ojciec nam pokazywał” – powiedział, wskazując na zagłębienie, w którym z braćmi bawił się w dzieciństwie w Indian. Przykład ten uświadamia, że w kwestii nie-miejsz pamięci istnieją różne mapy: te, które czynią obiekt widocznym, i te, na których nie da się go dostrzec<sup>18</sup>. Skoro jednak możliwe jest wskazanie lokalizacji porzuconych miejsc, skoro, jak pisał wspomniany przez Pollacka Simon Geissbühler, „lokalna ludność oczywiście zna miejsca masowych grobów”<sup>19</sup>, skoro „wszyscy nam wskazywali drogę”<sup>20</sup>, jeśli można je odnaleźć i wskazać w pozornie nierozróżnialnym naturalnym tle, to muszą istnieć jakieś szczególne drogowskazy i znaki. Semiotyka tych miejsc wprawdzie nie opiera się na obiektach ikonicznych (pomniki) i symbolicznych (napisy, informacje na tablicach), ale nie oznacza to, że w ogóle nie da się jej zbudować. W klasycznej nomenklaturze Peirce’owskiej pozostały jeszcze obiekty indeksalne i to one będą skupiać moją uwagę. Twierdę bowiem, że na porzuconych miejscach dostępne są *wskazniki* przeszłej przemocy – zwłaszcza zaś *symptomy* przeszłych wydarzeń mogą zostać wpisane w alternatywną mapę okolicy. Warunkiem wstępnym byłoby uznanie poza-ludzkiej sprawczości w procesie upamiętniania diskutowanych tu miejsc i rozpoznanie elementów środowiskowych jako znaczących. Patrick Desbois

17 R. Sendyka *Pryzma...*, s. 326.

18 Por. K. Schlögel *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 98.

19 S. Geissbühler *Blutiger Juli. Rumäniens Vernichtungskrieg und der vergessene Massenmord an den Juden 1941*, Paderborn 2013. Cyt. za: M. Pollack *Skażone...*, s. 31.

20 Tamże, s. 127, przeł. R.S.

otrzymał podobną wskazówkę w dzieciństwie. „Widzisz ślady kul na korze?” – pytał go dziadek, były więzień obozu w Rawie Ruskiej. „Patrz tutaj, to ślad zostawiony przez kulę, kiedy strzelali do Niemców”. „Dowiedziałem się wtedy” – pisze Desbois – „że ci, którzy wiedzą, jak patrzeć, potrafią dostrzec bliźny, którymi historia nazaczyła naturę i ludzi”<sup>21</sup>. Chcę rozumieć tę wypowiedź poza sensem metafory, jak najbardziej dosłownie.

Zacznę od bliźn rozpoznawanych w środowisku naturalnym. Historia środowiskowa Zagłady zwraca szczególną uwagę na destrukcyjne ślady ludobójstwa w przyrodzie: wylesienia, zmiany składu chemicznego gleb i wód, naruszanie gleby, skażenie chemiczne. Widoczne skutki ludzkich działań stają się nie tylko śladem interakcji człowiek-przyroda, lecz wtórnie mogą być sfunkcjonalizowane jako znaczniki lokalizacji miejsca złożenia ciał. Badacze z dziedziny kryminalistyki i analizy sądowej (w języku polskim słowo *forensic* jest tłumaczone za pomocą tych dwóch terminów) są w stanie przekonująco udowodnić, że „zaburzona wegetacja i dyskolacja liści powodowana wydzielającymi się z rozkładających się szczątków gazami produkowanymi przez bakterie, mogą stanowić wizualny znak”<sup>22</sup> miejsca złożenia ciał ofiar. Przykład taki podaje zarówno Caroline Sturdy Colls, archeolożka Zagłady, pracująca na terenach m.in. byłego obozu zagłady w Treblince<sup>23</sup>, jak i zespół archeologów działających obecnie na obszarze byłego obozu śmierci w Sobiborze<sup>24</sup>.

21 P. Desbois *The Holocaust by Bullets...*, s. 5-6.

22 R.M. Hammer, B. Moynihan, E.M. Pagliaro *Forensic Nursing: A Handbook for Practice*, Jones & Bartlett Publishers, Burlington 2011, s. 233.

23 C. Sturdy Colls *O tym, co minęło, lecz nie zostało zapomniane. Badania archeologiczne na terenie byłego obozu zagłady w Treblince*, „Zagłada Żydów” 2012 nr 8, s. 93: podpis pod trzecią fotografią ilustrującą artykuł: „Charakterystyczna wysuszona roślinność zauważona na terenach zalesionych, mogących stanowić kolejne miejsca pochówku zwłok”.

24 „W Sobiborze, podobnie jak w innych obozach «Akcji Reinhardt», piaszczysta gleba zachowała szczególnie dobrze ślady ogrodzenia. Kopanie dołów, w których umieszczano słupy powodowało, że jałowe podglebie było naruszone. Gdy wykopano i pozbywano się słupów, pozostawało jałowe miejsce, na którym trawa i inne rośliny z trudem mogły odrosnąć. Na zdjęciu lotniczym zjawisko to można zaobserwować w postaci równo rozmieszczonych białych punktów”. „Zdjęcia lotnicze zrobione z balonów pogodowych potwierdziły granicę obszaru grobów masowych, znajdujących się na otwartym polu, manifestujących się głębszym odcieniem zieleni roślinności” (M. Bem, W. Mazurek *Sobibór. Badania archeologiczne prowadzone na terenie po byłym niemieckim ośrodku zagłady w Sobiborze w latach 2000-2011*, Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, Warszawa 2012, s.87, s. 112. Dostęp online: [http://sobibor.info.pl/wp-content/uploads/2014/02/zalacznik\\_10\\_publicacja\\_dot\\_badan\\_archeologicznych\\_2001-2011\\_M\\_Bem\\_W\\_Mazurek.pdf](http://sobibor.info.pl/wp-content/uploads/2014/02/zalacznik_10_publicacja_dot_badan_archeologicznych_2001-2011_M_Bem_W_Mazurek.pdf).

Różnice w składzie chemicznym roślin i wód gruntowych mogą prowadzić do zmian w zachowaniu bytujących w okolicy zwierząt, jak pisze geograf Józef Żychowski w pracy *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*<sup>25</sup>. Przeszła przemoc rezonuje więc nie tylko, jak przekonywał René Girard („kolektywny rezonans”)<sup>26</sup>, z ludźmi wkraczającymi w obszar postkonfliktowy, ale z każdym żywym organizmem.

Znaczniki środowiskowe dostępne są nie tylko biologom czy ekologom, wyszkolonym do deszyfrowania tego, co można nazwać „powierzchnią”, lecz również ekspertom specjalizującym się w tym, co można określić jako obszar podziemny: mam na myśli geologów, historyków z nurtu historii ery antropocenu czy archeologów forensycznych. Wspomniana już Caroline Sturdy Colls<sup>27</sup> prowadziła na terenie obozu Zagłady w Treblince analizę polegającą na „prospekcji geofizycznej i topograficznej”<sup>28</sup>, wykorzystując „cyfrowy kinetyczny system nawigacji satelitarnej (GPS), analizy tachymetryczne<sup>29</sup>, georadar (GPR), badania oporu i obrazowania elektrycznego oraz analizy zdjęć lotniczych, źródeł kartograficznych i innych historycznych danych” wraz z „wieloma technikami stosowanymi w poszukiwaniach archeologii kryminalistycznej”, jak np. „analiza wskaźników tafonomicznych<sup>30</sup> (takich jak zmiany roślinności i mikrotopograficzne zmiany krajobrazu spowodowane zakłóceniami gruntu), analiza gnicia/konserwacji

25 J. Żychowski *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*, Akademia Pedagogiczna, Kraków 2008. Dziękuję Ewie Domańskiej za wskazanie tej pracy.

26 R. Girard *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987, s. 21, por. też K. Whigham *Filling the Absence: the re-embodiment of sites of mass atrocity and the practices they generate*, „Museum & Society” July 2014 No. 12.

27 Ze względu na prowadzenie badań w Treblince sporo tekstów tej badaczki dostępnych jest po polsku: C. Sturdy Colls *Ocena archeologiczna terenu byłego Obozu Zagłady w Treblince/Archaeological Survey of the Former Extermination Camp at Treblinka*, w: *Co wiemy o Treblince? Stan Badań*, red. E. Kopówka, Muzeum Regionalne, Siedlce 2013; C. Sturdy Colls *O tym, co minęło, lecz nie zostało zapomniane: Badania archeologiczne na terenie byłego obozu zagłady w Treblince*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012 nr 8.

28 C. Sturdy Colls *O tym co minęło...*, s. 93.

29 Tachimetr to optyczny instrument geodezyjny przeznaczony do pomiaru kątów poziomych, kątów pionowych i odległości.

30 Tafonomia bada wpływ różnych czynników (biologicznych, fizycznych, chemicznych) na stan szczątków organicznych. Analizuje m.in. fosylizację oraz powstawanie zespołów pośmiertnych (nekrocenoz). Por. np. jedną z pierwszych monografii na ten temat: R.E. Martin *Taphonomy: A Process Approach*, Cambridge University Press, Cambridge 1999.

zwłok, analiza dekompozycji ciała, profilowanie kryminalne i ocena zmian w krajobrazie”<sup>31</sup>.

Jeśli powyższe zdania pozostawiają wrażenie, że zdolność rozpoznawania wskaźników środowiskowych dostępną jest jedynie specjalistom, to w praktyce ta szczególnie umiejętność interpretacyjna jest o wiele bardziej rozpowszechniona. Dotyczy zwłaszcza tych, którzy zdolni są przyjąć perspektywę lokalną lub nawet – hiperlokalną, a więc sąsiadów miejsca. Czasem zjawiska rozkładu zwłok bywają tak dobrze widoczne, że zyskują lokalną legendę: dobrze znany jest przypadek Kozich Górek koło Niepołomic, gdzie nad płytkim masowym grobem unosiły się gazy, w których dochodziło do samozapłonu: świecące chmury przesuwające się metr nad podłożem były opisywane przez lokalnych dziennikarzy. Badania nad tym zjawiskiem prowadził w 1996 roku zespół badaczy z Instytutu Geografii krakowskiej Akademii Pedagogicznej<sup>32</sup>. We wspomnianym już dokumencie *Totschweigen*, w scenie, w której ekipa poszukująca masowego grobu wjeżdża ciężkim sprzętem na olbrzymie pole baronowej, lokalny mieszkaniec, jak relacjonuje narrator, pyta: „czemu zaczynacie szukać grobu w marcu, kiedy zboże jeszcze jest niskie? Przyjedźcie później, to zobaczycie, gdzie leżą Żydzi. Zboże jest tam wyższe”<sup>33</sup>. Inny przykład przyniósł dokument Pawła Łozińskiego *Miejsce urodzenia* (1992). Henryk Grynberg, szukając grobu swojego ojca w rodzinnej Radoszynie, odbył następującą rozmowę:

31 C. Sturdy Colls *Holocaust Archaeology: Archaeological Approaches to Landscapes of Nazi Genocide and Persecution*, „Journal of Conflict Archaeology” 2012 No. 7 (2), s. 89. Pełny obraz prac archeologów forensycznych przedstawia niedawna monografia wydana przez C. Sturdy Colls *Holocaust Archaeologies: Approaches and Future Directions*, Springer, New York 2015.

32 Por. [www.wsp.krakow.pl/konspekt/11/zychowska.html](http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/11/zychowska.html) (17.04.2015): „Czynnikiem kierującym uwagę badaczy na ten problem było pojawienie się niezwykłego zjawiska świecących obłoków w Puszczy Niepołomickiej, a dokładniej na terenie zwanym Kozie Górki. Zjawisko to przyciągnęło uwagę nie tylko przypadkowych obserwatorów, ale także dziennikarzy radiowych i prasowych. Poświęcono temu również programy telewizyjne. Świecące obiekty wzbudziły wiele kontrowersji, gdyż zmieniały kształty, a także barwy poczynawszy od żółtej, czerwonej po kolor fioletowo-niebieski. Dodatkowo obłoki te poruszały się na wysokości jednego metra od ziemi oraz zbliżały i oddalały od ludzi. Naukowcy wyjaśnili, że jest to zjawisko spalających się gazów, wydzielanych z ciał ofiar hitlerowskich egzekucji z lat 1942-1943. Łącznie zabito tam 1700 ludzi różnej narodowości. Obecnie w miejscu masowego grobu stoją dwa pomniki upamiętniające to tragiczne wydarzenie”. Por. też J. Żychowski *Conditions favoring the occurrence of Ignis Fatuus phenomenon over a mass grave in Niepołomice (S. Poland)*, „Procedia – Social and Behavioral Sciences” 2014 No. 120.

33 Scena z 18. minuty dokumentu.



- Kiedyś tu gline kopali.
- To nawet nie musieli kopać grobu...
- Nie, chyba kopane było, bo to nie w samym dole, tylko tak pod górką. Z opowieści to mniej więcej tak jak ta góreczka jest. Teraz to jest zasmierane, ale mniej więcej w tym miejscu. Kiedyś to było znać, bo taka trawka zielona rosła.
- Czy była wyższa?
- No zielenśza, odznaczała się. Jak Słowik krowy pasał, to mówił, że o tu Abram pochowany.<sup>34</sup>

Kolejna grupa wskaźników jest wyraźniej związana z działaniami podmiotów ludzkich, niemniej jednak wciąż jest fundamentalnie uzależniona od warunków środowiskowych. Oznaczenie miejsca połączone jest nie tyle z rozpoznaniem anomalii środowiskowej, co ze zbudowaniem topograficznej relacji z jakimś obiektem występującym w bezpośrednim kontekście miejsca złożenia ciała. Najczęściej spotykanym rekwizytem służącym do naturalnego oznaczania są oczywiście drzewa. Tego rodzaju praktyki są typowe zarówno dla społeczności przed-, jak i ponowoczesnych. Wedle popularnej ludowej legendy<sup>35</sup> z dorzecza Missisipi o awanturnicznej Helen Spence, w 1934 roku niejaki John Black zasadził drzewo cedrowe nad jej grobem nad White River: „w tamtych czasach w Arkansas, gdy ktoś zmarł nagłą lub drastyczną śmiercią (czy to z powodu nieszczęśliwego wypadku czy z własnej ręki) nie stawiano mu nagrobka. Zamiast tego, sadzono drzewo cedrowe lub inny tutejszy gatunek drzewa. Indianie uważają cedr za drzewo święte; także, ponieważ wielu osadników w Arkansas [...] przybyło z Wysp Brytyjskich, tradycja ta może pochodzić z Anglii, Walii, Szkocji lub Irlandii. Praktyka ta może wywodzić się z dawnych wierzeń celtyckich, z czasów gdy drzewa i rzeki przemawiały do rodzaju ludzkiego”<sup>36</sup> – pisała niedawno w popularnohistorycznej rekonstrukcji tego mitu amerykańska dziennikarka. Natomiast we współczesnej Japonii coraz większą popularność zyskuje nowy rytuał pochówku zwany pogrzebem drzewnym. Procedura polega na „wykopaniu zagłębienia [...], w które bezpośrednio zostaną złożone skremowane szczątki [...]. Drzewo może być posadzone uprzednio lub w dniu pogrzebu, zostaje wybrane spośród dwudziestu

34 Cyt. za: H. Grynberg *Za Radoszyną*, w: *Dziedzictwo*, Aneks, Londyn 1993, s. 69.

35 Por. D. Parkinson *Daughter of the White River: Depression-Era Treachery & Vengeance in the Arkansas Delta*, The History Press, Charleston 2013.

36 Tamże, s. 93.



Grusza, wskazująca na lokalizację grobu w Łaskarzewie, dzięki uprzejmości Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy.

dwóch rodzajów”<sup>37</sup>. Zwyczaj składania zmarłego w drzewie lub w pobliżu drzewa jest stałą w klasycznych etnografiach z obszaru Afryki, Azji, północnej Ameryki i Europy, pisze antropolog katastrof Sébastien Boret<sup>38</sup>. Często również pojawia się w odniesieniu do grobów ofiar „Holokaustu od kul”.

Przykładem może być miejsce pochówku w okolicach Łaskarzewa koło Siedlec, dokumentowany i badany obecnie przez Komisję Rabiniczną do Spraw Cmentarzy. Pięcioro członków rodziny Proczków zostało rozstrzelanych za ukrywanie Żydów: szewca i jego syna, których zastrzelono nieopodal<sup>39</sup> w czasie próby ucieczki. Chrześcijańską rodzinę pochowano na lokalnym cmentarzu, ofiary żydowskie w pobliżu miejsca, gdzie upadły ciała. Jeden z grobów został wykopany obok gruszy, która od tego czasu stała się „punktem odnośnym”: fraza ta pada w wywiadzie Aleksandra Schwarza (uczestnika badań Komisji) ze świadkiem<sup>40</sup>.

Bywa, że drzewo jest specjalnie sadzone, by wyróżnić miejsce grobu. Urodzony w 1934 roku Victor M. (świadek nr 262, nagranie badaczy fundacji Patricka Desbois Yahad-In Unum z 2012 roku) opowiada o egzekucji w miejscowości Ladożskaja koło Krasnodaru w Rosji: „Żeby oznaczyć miejsce, gdzie zostali pochowani nasi żołnierze, zostało posadzone drzewo akacji. Zrobiła to starszyzna, kobiety i mężczyźni, którzy tam pracowali, żeby wiedzieć, gdzie ich pochowali”<sup>41</sup>. Tak więc drzewa, użyte jako szczególny biologiczny marker miejsca pochówku, albo determinowały wybór lokalizacji grobu, albo były

37 S. Pennellen Boret *Japanese Tree Burial: Ecology, Kinship and the Culture of Death*, Routledge, New York 2014, s. 31.

38 Tamże, s. 32.

39 „Wedle pisemnej relacji Pani Aleksandry Sroki (z domu Proczek): «Jeden Żyd uciekając w kierunku gajówki do lasu został zabity i tam pochowany przez sołtysa, sąsiada Górkę. Natomiast drugi Żyd uciekał w kierunku majątku dziedzica Uścieniec i tam został pochowany». Szczątki ich prawdopodobnie znajdują się tam, gdzie zostali zastrzeleni i pochowani do dnia dzisiejszego. Wątpliwe jest raczej, aby ktokolwiek odważył się wykopywać ich w czasie wojny, zresztą pochówek z powodu zniszczenia nie mógł odbyć się na kirkucie. Po wojnie taka akcja również mogła wzbudzić zainteresowanie władz komunistycznych, zatem ekshumacji nie przeprowadzono” – M. Bożek, materiał ze strony muzeum Polin: <http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/cms/wasze-opowiesci/475,historia-rodziny-proczkow-spisana-przez-michala-bozka/> (17.11.2015).

40 Dane z nagrania wywiadu z Jadwigą Denc, udostępnionego mi przez pracowników Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy, 10:56 minuta nagrania.

41 Nagranie zostało mi udostępnione przez fundację Yahad-In Unum (Paryż). Miejsce: Ladożskaja, data: 31.03.2012.

wprowadzane w obszar miejsca traumatycznego jako element wtórny. Również i w tym przypadku znaczniki te były – i nadal są – czytelne dla lokalnej społeczności.

Do oznaczania miejsca złożenia ciał mogły również posłużyć zwyczajne, codzienne, łatwe do użycia i do zaadaptowania w nowej funkcji przedmioty. Najbardziej uderzający przypadek zanotowała w swoim fotograficznym reportażu z Kurdystanu wybitna fotografka, dokumentująca konflikty i wojny, członkini słynnego Magnum Photos, Susan Meiselas. W pracy *Kurdistan: In the Shadow of History*<sup>42</sup> z końca lat 90. obserwowała krajobraz po okresie ludobójstwa, jakiego na irackich Kurdach dokonywał Saddam Hussein.

„Zrobiłam serię zdjęć z ubraniami rozłożonymi na anonimowych grobach na cmentarzu w Abril” – Meiselas opisywała swą pracę w wywiadzie udzielanym Kirsten Lubben – „nie widziałam czegoś takiego w Ameryce Łacińskiej. Fotografowałam wcześniej bezimienne groby w Argentynie i Gwatemali, gdzie można spotkać oznaczenia XX lub NN – ningún nombre<sup>43</sup> – na tabliczce nagrobnej. Tak więc, kiedy trafiłam na cmentarz Abril i grabarz zabrał nas do tej części, którą sam wykopał, zobaczyłam ubrania – i to było zupełnie nowe doświadczenie. Ludzie, jak tylko skończyło się powstanie przeciw siłom Saddama, wykopali kości, chcąc odnaleźć swoich najbliższych. Rozkopywali groby, wokół kości znajdowali ubrania, i jeśli odkopane zwłoki nie należały do ich krewnych, zamykali grób kładąc na wierzchu rzeczy, żeby ci, którzy tu nadejdą później, nie musieli już kopać<sup>44</sup>”.

Fotografie z 1991 roku z cmentarza w Abril przedstawiają w realizacji niekończące się szeregi niewielkich zagłębień w gruncie. W każdym z nich złożone są ubrania, podziurawione, zniszczone, rozkładające się, niektóre nieomal zupełnie przegniłe. Przyłożone są często kamieniem lub cegłą. „Przedmioty, wydobyte spod ziemi w celu identyfikacji pochowanych anonimowo ofiar

42 S. Meiselas *Kurdistan: In the Shadow of History*, Random House, New York 1997.

43 Hiszp. „beziemienny”, dosłownie „bez imienia”, „nazwisko nieznanie”. Typowe określenie na grobach żołnierzy o nieustalonej tożsamości, skrót używany też w innych kulturach, wywodzi się z rzymskiej tradycji prawniczej, w której łacińskie *nomen nominandum*, to „imię, które powinno być nazwane”, *non notus* to „nieznany”, *nomen nescio* – „niewiadomego imienia”. W kontekście języka angielskiego skrót NN rozwiązuje się oczywiście jako „no name”, „beziemienny”.

44 C. Brothers, E. Desnoes, S. Meiselas, Susan Meiselas: *In History*, ed. K. Lubben, Steidl/ICP, Göttingen 2008, s. 242.

ubrania, zostały tu pozostawione by zaznaczyć miejsce” – piszą o tym przypadku specjaliści od badań forensycznych<sup>45</sup>.



Ubrania wykopane podczas poszukiwań w celu identyfikacji anonimowych ofiar, pozostawione jako znaczniki grobów, cmentarz w Abril, północny Irak, 1992. Dzięki uprzejmości Susan Meiselas / Magnum Photos.

Inna praktyka oznaczania grobu za pomocą przedmiotów codziennego użytku jest bardziej kontrowersyjna. Bywa dość często dokumentowana przez fotografów, których prace dotyczą masowych grobów z okresu „Holokaustu od kul”. Berliński fotograf Ansgar Gilster na zdjęciach z cyklu *Dead Corners/ Tote Winkel*<sup>46</sup> przedstawia rozległe, dzikie śmietniska – tak wyglądają miejsca ludobójstwa z Dniepropietrowska, z Bukowiny, z okolic Lwowa. Nieopodal Lesienic, gdzie do 1944 roku palone były ciała ofiar getta lwowskiego, Gilster sfotografował miejsce opatrzone zupełnie niedwuznacznym (rosyjskim) napisem: „Мycop” (śmieci). Strzałka na tablicy skierowana jest w dół, ku glebie.

W reportażu z Ukrainy amerykański fotograf Jason Francisco w 2014 roku pokazał liczne przypadki podobnie negatywnych praktyk: dawne cmentarze

45 Opis fotografii [*On the grave one*] prezentowanej na wystawie, której kuratorami byli Thomas Keenan i Eyal Weizman. *Estetyka forensyczna, Galeria Pauza, Festiwal Krakowski Miesiąc Fotografii, 2014*.

46 Projekt aktualnie realizowany: <http://ansgargilster.de/deadcorners.html> (17.11.2015).

żydowskie, podczas wojny zdemastowane, rozgrabione, często wykorzystywane jako miejsca masowych rozstrzelań, są dziś zakrywane tym, co zbędne, odrzucone, co jest już odpadkiem: od drobnych, nieomal nierozpoznawalnych przedmiotów po nieużywane maszyny rolnicze, a nawet sporych rozmiarów części starych pojazdów.

Ta praktyka może jeszcze mocniej niż opisywane poprzednio każe myśleć o porzuconych miejscach przemocy jako o obiektach „trudnego dziedzictwa” niedających się pojąć bez odniesienia do zjawisk przednowoczesnych.

Francisco notował: „groby zdają się przyciągać śmieci, same są czymś, co niepotrzebne, niewidzialną pozostałością, poniżej zabudowy miasta, zupełnie jakby były antycznym wykopaliskiem ukrytym gdzieś w ogrodzie. Z drugiej strony fakt, że nagrobki przyciągają odpadki, sugeruje, że mogły utrzymały część swej siły, że nie da się koło nich przejść nie zauważając ich”<sup>47</sup>. Akt okrywania, przesłaniania przedmiotami, nawet tymi zdegradowanymi, można czytać jako praktykę magiczną, chroniącą lokalną społeczność przed niepożądanym



Jason Francisco, *An Unfinished Memory: Jewish Heritage and the Holocaust in Eastern Galicia*, Galicia Museum 2014; pozostałości żydowskiego cmentarza w Samborze, dzięki uprzejmości autora.

afektywnym wpływem miejsca. Można, rzecz jasna, rozumieć to dosadniej, choć nie poza logiką paradoksu: abjektualne odpadki pokrywające miejsca

47 J. Francisco, tekst kuratorski: Sambor. Fragment stałej wystawy *Pamięć niedokończona. Dziedzictwo żydowskie i Zagłada w Galicji Wschodniej*, Muzeum Galicja, Kraków 2014 (otwarcie: 1 lipca 2014).

traumy zarówno desakralizują aż po profanację, jak i zapewniają im ciągłość, w tym sensie, że ochraniają je przed przypadkowym naruszeniem: są wyraźnym znakiem zakazu przejścia, odpychają potencjalnego przechodnia, są najskuteczniejszym strażnikiem niewyznaczonych fizycznie granic. To ambiwalentny gest jednocześnie redukujący świętość miejsca śmierci i złożonych w nim ofiar, jak i skuteczny znak zapewniający im prawo do nienaruszalnego terenu, oddanego tylko im we władanie. Nikt nie zapędzi się tutaj podczas zbierania grzybów, nikt nie będzie mógł się pomylić, wyprowadzając bydło na wypas. Wstręt, strach przed skalaniem, przywraca wagę istnienia granicy ładu, tłumaczą klasyczne ujęcia antropologii śmieci. Pozbawione jasno wyznaczonych, nieprzekraczalnych brzegów „trupie pola” bywają więc wtórnie opracowywane: zasięg tego, co niepotrzebne społeczności, co zostało z niej usunięte, wyznaczany jest pokrewnym obiektem: wykluczonym, zbędnym i bezużytecznym: rozstrzelani ludzie spokrewniają się z rozbitymi przedmiotami.

### 3. Upamiętnienia nie-miejsc pamięci: środowiskowa teoria pomników

Jeśli powyższe przykłady mogą dowodzić, że nie-miejsca pamięci są jednak oznaczane i nie można o nich skutecznie myśleć, jeśli uzna się, że są „zupełnie zapomniane”, to jednak pojawia się w tym miejscu potrzeba rozwiązania kolejnego dylematu: do jakiego stopnia owe praktyki oznaczania pozostają w relacji do praktyk komemoratywnych? Czy istotnie: paliki, śmieci, drzewa – służą pamiętaniu? Przywoływany świadek Viktor M. sformułował *en passant* jedną z możliwych odpowiedzi, gdy rozmawiał z badaczami Yahad-In Unum: „gdy Niemcy odeszli, starszyzna zakopała trupy. Później zasadzili tam kłującą akację, żeby zaznaczyć miejsce i *wiedzieć, gdzie ich pochowali* [wyróż. – R.S.]”<sup>48</sup>. Jeśli uznać tę opinię za paradygmatyczną, to można przyjąć, że środowiskowe oznaczniki, o których mówię, mają funkcję protekcyjnych obiektów (naturalnych bądź od-ludzkich) wykorzystywanych do podtrzymywania *wiedzy* o przeszłości. W tej mierze spełniają podstawowy wymóg, jaki stawiał pomnikom James Y. Joung<sup>49</sup> – zapośredniczają pamięć, skoro pozostają w relacji do niej. I choć nie są w pełni świadomie zamierzonymi formami społecznej i politycznej komunikacji poprzez historię

48 Nagranie audio, wraz z angielskim przekładem, zostało mi udostępnione w fundacji Yahad-In Unum (Paryż), Ladozhskaja, 31.03.2012, badania prowadził Patrick Desbois.

49 J.E. Young *The Texture of Memory: Holocaust Memorials and Meaning*, Yale University Press, Yale 1993, s. 4.

(Carrier)<sup>50</sup> ani obiektami obdarzonymi estetycznym znaczeniem i trwałą wartością (Nelson i Olin)<sup>51</sup>, to działają – wprawdzie w mikroskali, lecz jednak – tak jak pomnikowe upamiętnienia: jako katalizatory podtrzymywania pamięci.

Jeśli zgodzimy się, że mamy tu do czynienia z formą pokrewną pomnikom, to nieomal od razu stanie się oczywiste, że nie będą one spadkobiercami *monumentum* rozumianego pozytywnie [niem. *Denkmal*] – czyli konotującego gloryfikację i podziw „miejsca nowoczesnej idolatrii” (Carrier)<sup>52</sup>, dbającego o wspieranie interesów swego fundatora. Oznaczenia, o których mówię, są bliższe tym konstrukcjom, które odwołują się do negatywnych treści łacińskiego źródłowego terminu *moneo*, które oznaczało również „ostrzeżać”, „napominać” (co zostało przeniesione w niemieckim terminie *Mahnmal*). Pokrewne dobrze znanym kontrpomnikom opisanym przez Jamesa E. Younga<sup>53</sup>, podobnie unikają spojrzenia widza i planują dla siebie na przyszłość interakcję z tym, kto je wreszcie dostrzeże. Najnowsze propozycje krytyki monumentowej, czyli kategorii pomników „efemerycznych” (*ephemeral*)<sup>54</sup>, „beprzedmiotowych” (*objectless*)<sup>55</sup>, „niepożądanych” (*undesirable*)<sup>56</sup> konkurujących z „klasycznym modelem ornamentalnego, figuratywnego

50 P. Carrier *Holocaust Monuments and National Memory: France and Germany Since 1989*, Berghahn Books, New York 2006, 16.

51 R.S. Nelson, M. Olin *Monuments and Memory, Made and Unmade*, University of Chicago Press, Chicago 2004, s.2.

52 P. Carrier *Holocaust Monuments...*, s. 28.

53 J.E. Young *Pamięć i kontrapamięć. W poszukiwaniu społecznej estetyki pomników Holocaustu*, przeł. G. Dąbkowski, „Literatura na Świecie” 2004 nr 01-02. (to przekład alternatywnego, nieco późniejszego od *The Texture of Memory...* artykułu o kontrpomnikach z 1995 roku, przedrukowanego w 2000 jako *Memory and Countermemory. Toward a Social Aesthetics of Holocaust Memorials*, w: F.C. DeCoste, B. Schwartz *The Holocaust's Ghost: Writings on Art, Politics, Law, and Education*, University of Alberta Press, Edmonton 2000.

54 Por. B. Ferriani, M. Pugliese, *Ephemeral Monuments: History and Conservation of Installation Art*, Getty Publications, Los Angeles 2013.

55 Carrier wspomina o tego typu pomnikach (s. 6), nie definiuje ich jednak ani nie podaje źródeł takiej taksonomii. Można przypuszczać, że chodzi o pomniki o radykalnie zredukowanej formie, w duchu „sztuki bezprzedmiotowej” (Rodczenko, Malewicz).

56 Podobnie Carrier nie wyjaśnia kwestii „pomników niepożądanych”. Fraza ta oczywiście pada w analizach społecznych i politycznych losów pomników (chodzi o sytuację po przełomach politycznych, gdy dochodzi do usuwania pomników poprzedniego systemu) – por. S. Michalski *Public Monuments: Art in Political Bondage 1870-1997*, Reaktion Books, London 1998.



pomnika rzeźbiarskiego” (Carrier)<sup>57</sup> otwierają tę kategorię na tyle szeroko, że zbiór obiektów i praktyk, o których tu piszę, nie lokuje się na egzotycznych antypodach zjawiska, przeciwnie – umiejscawia się dość pewnie w jego granicach. Na przykład czasowe, więc efemeryczne, instalacje artystyczne poświęcone pamięci ofiar przemocy – jak np. prace Christiana Boltanskiego czy Alfredo Jaara – są wysublimowanym wariantem pomników spontanicznych: obiektów tworzonych *impromptu* ze składanych razem, wielu łatwo dostępnych obiektów dostarczanych przez szeroko rozumiane środowisko (ubrań, kwiatów, listów, zabawek) przez poruszoną społeczność w miejscach bolesnych zdarzeń. Wernakularne znaczniki ustawiane w miejscach kaźni są wyraźnie spokrewnione z tymi działaniami.

Fiasko wyodrębniania oznaczników z ich otoczenia i niezdolność rozpoznania w nich aktów upamiętnienia i w konsekwencji uznania ich paradoksalnej materialności jako efektu praktyk memorialnych ma zapewne przyczynę w tym, co Young<sup>58</sup> diagnozuje jako zachodnią skłonność do koncentrowania się na obiektach statycznych, „natrętnych” w sensie jawnego i ostentacyjnego odcinania się od swego tła. Wciąż nieprzezwyjęzona XIX-wieczna tradycja pomnikowa wyposażała nas w przedrozumienie zmuszające do poszukiwania „zmaterializowanych sformułowań” tekstu przeszłości w „trwałych formach” figuratywnej „personifikacji” tego, co karmi „pamięć narodową” – pisała Sharon Macdonald w jej niedawnym *Memoryland*<sup>59</sup>. Tak więc nasz aparat poznawczy, skanujący otoczenie w poszukiwaniu figuratywnego języka symboli podzielanego i rozumianego w obrębie większych ludzkich zbiorowisk (narodu, społeczeństwa), ma zbyt niską rozdzielczość, by mógł skutecznie wyszukiwać w zaroślach i polach nie-zawsze-od-ludzkie obiekty, którym narzucono, w sposób jasny tylko dla niewielkich społeczności, minimalną funkcję podtrzymywania słabnącej pamięci. Wysublimowane kody pamięciowej komunikacji nie mogą bowiem skutecznie służyć (będąc częścią społecznego imaginarium) tam, gdzie mamy do czynienia z wydarzeniami i miejscami usuniętymi poza to, co jesteśmy zdolni narratywizować i obejmować wyobraźnią. By rozpoznać znaczniki przeszłej przemocy, musimy zostać włączeni w ludzkie zgrupowania o innej, znacznie mniejszej skali, a dalej: przyswoić sobie wernakularne leksyki, te używane przez „starszyznę

57 P. Carrier *Holocaust Monuments...*, s. 6.

58 J.E. Young *The Texture of Memory...*, s. 7.

59 S. Macdonald *Memorylands: Heritage and Identity in Europe Today*, Routledge, New York 2013, s. 165-166.

wioski”, „mieszkańców Abrilu”, „sąsiadów rodziny Proczków”. Konieczny jest więc ruch zstępujący z uwspólnionego poziomu tego, co społeczne/narodowe/oficjalne ku temu, co partykularnie lokalne/środowiskowe/kolektywne. Nieodzowność tego aktu rozpoznała natychmiast Susan Meiselas: oznaczania grobów „tych, którzy nie okazali się moimi krewnymi” – jak pisała – za pomocą ubrań ofiar, było skierowane do przyszłych poszukujących, było „gestem komunii z nimi”, było „kolektywne i wspólnotowe” (*collective and communal*)<sup>60</sup>.

Odczytanie, zrozumienie tak preparowanych znaków, które nie mieszczą się w protokołach kulturowych szerokiego obiegu i łatwo są przyćmiewane oczekiwaniami będącymi pochodną zinterioryzowanego języka oficjalnych pomników, wymaga treningu lub informatora. Narrator *Muzeum porzuconych sekretów* Oksany Zabużko tak relacjonował fiasko prób lektury od-naturalnych oznaczników:

Las – przeciwnie, miał krótką pamięć; las, jak partyzant, żył chwilą bieżącą, każda przechodząca burza zmieniała topografię jeszcze wczoraj znanej na pamięć okolicy, zagradzała przejście powalonym drzewem, osuniętym zboczem; gałązkę, złamaną dla pamięci, strącał jeleni albo niedźwiedź, nacięcia na pniach przysychały jak blizny na ciele i czerniały, zlewając się z otoczeniem; na wydeptanych miejscach postojów w niedługim czasie znów kiełkowała trawa i gęsto zapalały się ogniki jaskrów i zawilców, przelana krew wsiąkała w ziemię, nie pozostawiając śladu. Dziś już zapewne Adrian nie od razu odnalazłby kryjówkę, w której spędził poprzednią zimę.<sup>61</sup>

Bohater, o którym mowa, musi zdać się na pomoc lokalnych mieszkańców, „którzy od małego wypasali w lesie trzodę i znali całą okoliczną rzeźbę terenu jak własny zapiecek pośród nocy – tak samo jak on, Adrian, umiał rozebrać i złożyć po ciemku mauzera w trzy i pół minuty – zdołaliby na zawsze i bezbłędnie zakarbować sobie w pamięci to miejsce w okolicy”<sup>62</sup>.

„Złamane dla pamięci gałęzie” i „nacięcia na pniach” są przykładem z repertuaru licznych ubogich gestów oznaczania poprzez działanie na

60 C. Brothers, E. Desnoes, S. Meiselas, *Susan Meiselas: In History*, ed. by K. Lubben, Steidl, Göttingen 2008, s. 242.

61 O. Zabużko *Muzeum porzuconych sekretów*, przeł. K. Kotyńska, W.A.B., Warszawa 2012, s. 433.

62 Tamże,

i w środowisku naturalnym porzuconych miejsc. Prostota tych gestów nie czyni ich łatwiejszymi do rozpoznania przez nowoprzybyłych z innego imaginarium symbolicznego<sup>63</sup>. W filmie Kamili Józefowicz, dokumentującym badania prowadzone w Radecznicy przez przedstawicieli Komisji Rabinicznej ds. Spraw Cmentarzy, świadkini, Marianna Zybała wskazuje w kierunku jednego z gęsto rosnących na zboczach wąwozu drzew:

- A no, tu, o!
- To zaznaczenie, to Pani?
- Tak.
- Ta linia pionowa...
- Tu, tu, tu, to na pewno tu, bo myśmy krzyż tutaj wyrzeźbili na tym buku!
- Tak, no tak. Ja myślałam najpierw, że to jest pionowe, a to rzeczywiście...
- Nie, nie, nie. To jest tu, bo jest krzyż na tym buku. I tu się zgadza na pewno.<sup>64</sup>

Nie-miejsca pamięci, porzucone i pozornie nieoznaczone, jeśli przyglądać się im, jak proponował Didi-Huberman, „mimo wszystko”, ujawniają praktyki zbliżone do ustanawiania minimalnych form pomnikowych. Ich zredukowana intencjonalność i uzależnienie od znajomości nieupowszechnionego kodu usuwa je na pierwszy rzut oka z grona obiektów, które definiujemy jako „dzieło rzeźbiarskie lub architektoniczne w formie posągu, obelisku, płyty, budowli itp., wzniesione ku czci jakiejś osoby, dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia”<sup>65</sup>, czy jak chciał niegdyś klasyk teorii wizualnych, Alois Riegl: „dzieło ludzkiej ręki, wzniesione w określonym celu po to, aby w sposób

63 Podczas kolejnych odwiedzin w wąwozie w Radecznicy wraz z zespołem projektu *Nieupamiętnione miejsca ludobójstwa i ich wpływ na pamięć zbiorową, tożsamość kulturową postawy etycznej i relacje międzykulturowe we współczesnej Polsce* staliśmy się dowodami na „ślepotę przybysza”. Dopiero po wielu odwiedzinach miejsca po zniszczonej ziemi, w której ukrywali się Żydzi, znalezione zostały kolejne oznaczenia pozostawione na korze buków (drzew, które mijaliśmy raz po raz): na jednym z nich wyryto gwiazdę Dawida, na kolejnym imię jednej z ofiar: „Raźla” (znaki pozostawił świadek, Stanisław Zybała).

64 Dialog z dwudziestej siódmej minuty udostępnionego mi nagrania (27:25 – 27:48). Dziękuję Agnieszce Nieradko z Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy.

65 *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 3., PWN, Warszawa 2003, s. 651.

żywotny i zawsze aktualny zachować ludzkie czyny i losy w świadomości późniejszych pokoleń”<sup>66</sup>.

Użyteczne w tym momencie staje się pewne rozróżnienie, uczynione mimochodem przez Jamesa E. Younga w jego *The Texture of Memory* między tym, co określał jako *memorials* (upamiętnienia), a tym, co można nazwać *monuments* (pomniki). Upamiętnienia u Younga są uprzednie wobec pomników i nie muszą mieć ich potwierdzonej obiektywnie intencjonalnej fizyczności: księgi pamięci gmin żydowskich<sup>67</sup> Young nazywa „pierwszymi «upamiętnieniami» Holokaustu”<sup>68</sup>. Fizyczne opracowanie przestrzeni jest w jego rozumieniu pochodną wcześniejszych praktyk ustanawiania „wyobrazonych miejsc pochówku” (wyobrazonych w aktach czytania lub pisania o nich). Young wprawdzie nie wyodrębnił trwale dwóch odmiennych terminów, oba określenia traktuje dalej synonimicznie, ja jednak posłużę się nimi rozdzielnie: jako upamiętnienie będę traktować wszelkie oznaczenia używane dla zapamiętania jakiegos wydarzenia. Oznaczenia, które mam na myśli, nie muszą być – w przeciwieństwie do pomników – w pełni intencjonalne, stworzone „ręką ludzką” ani nawet nie muszą być konieczne materialne (jeśli rozumieć przez to coś „trwałego” i „dotykającego”). Oznaczeniem może być akt performatywny, powtarzane w danej lokalizacji działanie – jak np. omijanie jakiegos fragmentu lasu lub nieoranie jakiegos skrawka pola.

Z powodu tej niejasnej, zredukowanej fizyczności upamiętnienia te nie mogą być bez wątpliwości wliczone do grupy tych, które „przekazują informację” i „interpretują” przeszłość (Carrier)<sup>69</sup>, nie są figuratywnymi „punktami startowymi dla politycznych performansów”, nie „angażują widzów” dzięki funkcji reprezentacji ani też nie „wzniecają empatii” między widzem a tym, co zapośredniczają (Young)<sup>70</sup>. Co więcej, i co może najistotniejsze, nie „przekształcają” trwale swego otoczenia w „część swej treści”<sup>71</sup>, nie zagarnia-

66 A. Riegl *Nowoczesny kult zabytków. Jego istota i powstanie*, przeł. R. Kasperowicz, w: *Alios Riegl, Georg Dehio i kult zabytków*, red. J. Krawczyk, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2012, s. 31.

67 Od niedawna dostępne jest obszerne opracowanie tego typu dokumentów: por. *Księgi pamięci gmin żydowskich. Tam był kiedyś mój dom...*, red. M. Adamczyk-Grabowska, A. Kopciowski, A. Trzeciński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2009.

68 J.E. Young *The Texture of Memory...*, s. 7.

69 P. Carrier *Holocaust Monuments...*, s. 35.

70 J.E. Young *The Texture of Memory...*, s. 10.

71 Tamże, s. 7.

ją świata wokół siebie, podporządkowując go sobie. Podsumowując: to co estetyczne, figuratywne (nawet jeśli abstrakcyjne), intencjonalne, zaprojektowane, wzniesione, chronione, konserwowane, obdarzone ludzką opieką, skierowane do szerokiej publiczności, do ogółu społeczeństwa poddaje się tu temu, co spontaniczne, naturalne, nieplanowane, pragmatyczne i wernakularne, ustanowione lecz niezaprojektowane, przejęte bez wcześniejszego uzgodnienia, wytworzone przez ludzki bądź nie-ludzki podmiot. Czasowość tych obiektów jest co najmniej podwojona: wskazują na przeszłość, ale i na moment w przyszłości. Są bowiem skierowane do kogoś, kto dopiero nadejdzie: dla jeszcze nieokreślonego, przyszłego badacza, inwestygatora, dociekliwego poszukiwacza, rzecznika spraw ofiar. Upamiętnienie będą rozumieć więc (nieodlegle od tego, co zaproponował Young) jako protoformę pomnikową, jako załączek, jądro, akt będący preludeum form monumentalnych. Jako pochodną pierwotnego gestu oznaczania: *to stało się tu*. Tu, tu, tu, tu – jak to usłyszeliśmy w Radecznicy.

Stratega analityczna uwzględniająca zmiany środowiskowe w obszarze poniechanych miejsc ludobójczej przemocy, jak starałam się pokazać powyżej, nie tylko pozwala na odnalezienie i wyodrębnienie miejsc złożenia ciał, a więc umożliwia ekshumację lub oznaczenie granic grobu, a w dalszej perspektywie – włączenie danego miejsca do obiegu memorialnego. Przebarwione rośliny, inna gęstość roślinności, odmienna struktura gleby to nie tylko dostępne specjalistom i technologiom *markery* obszaru *deponowania* martwych ciał. Dalej, to nie tylko dowody „życia po życiu” miejsc Zagłady: zachodzących w nich procesów i interakcji w obszarze natury. To ekologiczne „odznaczanie się” bywa skutecznie czytane w niskim, wernakularnym obiegu w obszarze najbliższego danemu miejscu środowiska ludzkiego jako rodzaj znacznika, przypominającego o historii miejsca. Markery generowane przez przyrodę należą więc do swoistego kontinuum form pomnikowych, będąc ich minimalnymi załączkami: należą do tej grupy obiekty naturalne (składowane na miejscu zbrodni gałęzie, nasadzone drzewa, nanoszone kamienie) i te od-ludzkie lecz zdeklasowane do statusu odpadków (śmieci, zużyte maszyny, ubrania), a także obiekty – przeciwnie – nie tyle dodawane, co nieusuwane (nieskoszona trawa, niewykarczowana kępa zarośli, zastana formacja geologiczna).

Środowiskowa historia Zagłady daje szansę skuteczniej analizować takie miejsca Holokaustu, które funkcjonowały przez długi czas jako elementy wchłonięte przez naturę i wypchnięte poza obieg symboliczny.

Proekologiczne podejście w przypadku obiektów tak skomplikowanych i niejasnych, jak porzucone miejsca ludobójstwa, pozwala budować pragmatyczne i praktyczne metody ich identyfikacji w terenie, w którym stopiły się ze swym otoczeniem w „krajobraz”. Procesy, zachodzące i intensyfikujące się przez dziesięciolecia, w czasie których nie byliśmy zdolni wyodrębnić owych po-Zagładowych lokalizacji, pozostawiając je przyrodzie, stają się widoczne i znaczące, wielopoziomowe i złożone. Podobnie rzecz się ma z morfologią tych obszarów: dzięki ekologicznej interpretacji okazuje się bardziej wieloaspektowa. Analiza środowiskowa pozwala dostrzec poza-ludzką sprawczość obiektów przyrodniczych, dzięki czemu nie-miejsca pamięci przestają być „puste”. Także historia tych miejsc staje się pełniejsza: nie jest już ograniczona do krótkiego czasu dziania się przemocy, ale obejmuje „długie trwanie” okolicy. W konsekwencji dostrzegamy też więcej podmiotów pozostających w relacji z miejscem-po-ludobójstwie: nie tylko sprawców i ofiary przeszłej przemocy, ale wielu różnorodnych aktantów, pochodzących z różnych czasów i różnych środowisk. Ponadto praktyki, które wydawały się nieobecne, jak np. ustanawianie pomników, nagle okazują się liczne i zróżnicowane i choć występują w szczątkowej, szczególnej formie, to nie można dalej twierdzić, że zostały całkowicie i w pełni poniechane.

Uogólniając powyższe, można powiedzieć, że podejście środowiskowe umożliwia więc rekalkibrację uwagi badacza i budowanie zaawansowanych strategii interpretacyjnych. Paradoksalnie więc ruch w stronę tego, co poza-ludzkie, nie dekonstruuje i nie unieważnia dyskursu tak ściśle humanistycznego (humanocentrycznego), jakim stały się studia nad Holocaustem. Sprawczość, którą obdarzamy nie-ludzi, nie osłabia szczególnego statusu ofiar, lecz jest gestem wobec nich sojusznicznym. Pomaga bowiem wyodrębnić miejsca złożenia ciał, czym otwiera możliwość przekształcenia tych lokalizacji w groby, w miejsca pamięci konkretnych losów i biografii. Ułomne nie-ludzkie oznaczenia z kamieni, śmieci i złamanych gałęzi, na wpół żałobne, na wpół bezduszne, o których tu pisałam, trzeba więc uznać za ambiwalentną i niepokojącą, ale jednak: *możliwość* pomnika.

## Abstract

---

**Roma Sendyka**

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

*Non-Places of Memory and Their Non-Human Monuments*

Sendyka proposes an alternative conceptualization of commemoration through monuments. If monuments are understood as ways of 'arresting the processes of forgetting,' then the concept of monument can extend to all objects that reference or mark out significant historical landmarks in such a way as to facilitate their recognition or to initiate actions (preservation, research, commemoration) that make their meaning public. Thus we might analyse not only symbolic and iconic structures, which form the traditional focus for researchers, but also indexical objects: indicators and symptoms. Their materiality can be diverse, including living and nonliving things taken from nature, as well as objects (especially degraded ones). What is more, performative practices (gestures) can come into play, which is why this concept can be supported by research in the field of posthumanism and performance. To refer to this category of 'minimal monument-gestures' Sendyka proposes a recent addition to debates in the humanities, namely 'forensic monuments,' which alludes to the term *forensis* in the sense of 'in relation to a common *forum*'. The aim of forensic monuments would be to indicate a significant landmark, to preserve it from any devastation that would prevent commemoration, to study it to and initiate explanatory (or forensic) procedures.

## Keywords

---

monument, counter-monument, forensic monument, forensics, posthumanism, commemoration, cultures of memory, forensic turn